Nr. 195 | We Lwowie Czwartek dnia 16 Lipca 1891. | Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 56 franków — kwartalnie 30 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8 rano.

Uznanie Bułgarji.

Lwów 15. lipca.

Książę Ferdynand bawi wprawdzie w kąpielach dla poratowania nadwątlonego całoroczną pracą zdrowia, niemniej jednak polityka bułgarska nie spoczywa, a jeżeli nią się nie zajmują w samej Bułgarji, to za to większą jej poświęcają uwagę pewne sfery, którym nie jest obojętnem wszystko, co się tyczy księstwa bułgarskiego. Donieśliśmy onegdaj w depeszy ze Stambułu, że sułtan przyjął w oficjalnej audjencji ministra bułgarskiego Naczewicza i reprezentanta dyplomatycznego Vulkowicza. Że tego rodzaju urzędowe przyjęcie dwóch dygnitarzy bułgarskich, biorących bezpośredni udział w życiu publicznem, bułgarskiem musiało zrobić wrażenie w świecie politycznym i dyplomatycznym, to uważamy za rzecz zupełnie naturalną.

Wrażenie usprawiedliwione jest przedewszystkiem wyjątkowem stanowiskiem Bułgarji. Wiadomo, że dotychczas nie stało się jeszcze zadość formie, wymaganej przez traktat berliński. Książę Ferdynand Koburgski, wybrany przez wielkie sobranie księstwa Bułgarji, nie jest jeszcze zatwierdzony przez Portę, ani uznany przez mocarstwa, podpisane na traktacie berlińskim. Powodów, dla których stan ten dotychczas się utrzymał, chyba już dzisiaj rozbierać nie potrzebujemy. Traktat berliński wyraża się w tej mierze dość nieszczęśliwie — domaga się bowiem uznania wybranego księcia przez wszystkie mocarstwa traktatowe. Skoro więc jedno odmawia swojego uznania, wybrany książę może w owczas niektórych uchodzić za władcę nielegalnego, za uzurpatora. Rosja jest tem jednem mocarstwem, które księciu Ferdynandowi odmawia uznania, więc też i inne mocarstwa nie kwapią się ze swoją decyzją, bo wobec wspomnianej już stylizacji traktatu berlińskiego, książę Ferdynand byłby przecież panującym nielegalnym, nawet wtedy, gdyby go pewna część mocarstw uznała, a Rosja, jak dotychczas, tego uczynić nie chciała.

Turcja, która, jak wiadomo, dawno już straciła ochotę decydowania w sprawach spornych i drażliwych nawet tych, które ją najbliżej obchodzą, i w tej sprawie zachowywała się z początku godną wstrzemięźliwością i obojętnością. Nie chcąc się nikomu narazić, nie pragnąc przedewszystkiem ściągnąć na się gniewu dyplomacji nadnewskiej, wstrzymywała się dotychczas od objawienia opinji w sprawie legalności, lub nielegalności księcia Ferdynanda. Z natury rzeczy, jako państwo zwierzchnicze Bułgarji, Turcja byłaby w pierwszym rzędzie do tego powołaną, aby zatwierdzić dokonany przez sobranie wybór księcia Ferdynanda na władcę bułgarskiego — tego jednak nie uczyniła, bo w Petersburgu sobie tego nie życzono.

Z tego zachowania się wszystkich czynników interesowanych, wytworzył się szczególnego rodzaju stosunek. Wrogo usposobiona dla Bułgarji i księcia Ferdynanda Rosja, zerwała zupełnie stosunki dyplomatyczne ze Sofją — reszta mocarstw, a w szczególności te, które wchodzą w skład przymierza środkowo-europejskiego, zachowały wobec Bułgarji życzliwą neutralność i utrzymywały z nią stosunki półurzędowe. Niezdecydowana Porta chwiała się. Nie chcąc się narazić Petersburgowi, unikała zetknięcia się z dygnitarzami bułgarskimi, aby z tem drugiej strony nie wyciągano wniosków, co do zbyt życzliwego w Stambule dla Bułgarji usposobienia; z drugiej strony musiał rząd turecki po latach dojść do przekonania, że stan, jaki dzisiaj panuje w Bułgarji, przecież tam wytworzył ład i porządek, że on przecież jest lepszy od stanu, jaki panował bezpośrednio po ustąpieniu księcia Aleksandra, a przed wyborem księcia Ferdynanda, kiedy się w Sofji szastali wysłannicy carscy i musiał rząd wysokiej Porty, jeżeli nie chodziło o spokój, powziąć sympatję dla tych, którzy się do wytworzenia w Sofji tego stanu przyczynili. Objawem tej sympatji jest niezawodnie audjencja oficjalna panów Naczewicza i Vulkowicza, pierwszych dygnitarzy bułgarskich, którzy po ustąpieniu księcia Aleksandra byli w Ildiż-Kiosku. Zerwanie z tradycją przestrzeganą dotychczas pilnie i bacznie nad Bosforem, musiało z natury rzeczy przykre wywołać wrażenie w Petersburgu. Dyplomacja nadnewska krząta się też, aby rząd turecki pociągnąć do odpowiedzialności. Donoszą mianowicie, że ambasador rosyjski, p. Nelidow, ma uczynić Porcie przedstawienia za powyżej wspomnianą audjencję.

Czy się wiadomość ta sprawdzi, o tem godzi się wątpić. Turcja jest jeszcze państwem niezależnem, a więc nikt nie ma prawa dyktować jej, jak ma postępować — zwłaszcza w obec księstwa którego jest zwierzchnikiem. Na to, aby tego rodzaju otrzymać odpowiedź, pan Nelidow zapewne narazić się nie zechce. Dyplomacja rosyjska, chcąc nie chcąc, będzie musiała połknąć pigułkę zadaną jej przez — Turcję i przypatrywać się nadal ze spokojem, jak się przygotowuje uznanie księcia Ferdynanda w Bułgarji przez mocarstwa europejskie. Że audjencja dwóch wybitnych dygnitarzy bułgarskich w dworze sułtańskim, może być wstępem do tego, to wątpliwości nie ulega. Wczoraj telegrafowano ze Stambułu, że sułtan to już uczynił. Dzisiaj telegrafują z Rzymu, że ma tam niebawem przybyć agent dyplomatyczny rządu bułgarskiego dla traktowania w tej sprawie. Gdyby nawet te wiadomości były na razie przedwczesne — to wątpliwości nie ulega, że one się rychło muszą sprawdzić. Kuracja tegoroczna gotowa tym razem księciu Ferdynandowi posłużyć.

W sprawie egzekutorów podatkowych.

Sprawę egzekutorów podatkowych poruszaliśmy już niejednokrotnie w naszem piśmie.

Niemasz bo w naszej administracji państwowej instytucji bardziej upośledzonej, jak „egzekutorowie podatkowi". — Bezustanne prośby, petycje, memorjały przebrzmiewają bez echa, lub też bywają otoczone tak problematyczną opieką, że bardzo wytrwałej potrzeba walki, ażeby jaki taki uzyskać rezultat.

Już od roku 1885 ubiegają się egzekutorowie podatkowi o lepszą dolę. Na wniesioną zbiorową petycję w roku 1887 do rady państwa, a w roku 1890 wyłącznie przez egzekutorów podatków z Galicji, odmówiło ministerstwo skarbu stabilizacji, zarządzając, iż w razie choroby, przyznane zostaną egzekutorowi podatkowemu dwumiesięczne, a w nadzwyczajnym wypadku trzymiesięczne pobory — zaś w razie zupełnej nieudolności do służby, po 10 letniej służbie, na wniosek kompetentnych władz „dar z łaski", równający się poborom woźnych urzędów podatkowych, wdowom wtenczas tylko, gdy uznane zostaną za niezdolne do zarobkowania.

W roku 1890 udawali się egzekutorowie podatkowi w deputacji do posła na Sejm krajowy pana Teliszewskiego we Lwowie, wręczając mu obszerny memorjał z prośbą o podniesienie tej sprawy w Sejmie. Niestety, mimo najuroczystszych zapewnień, nie raczył p. Teliszewski w Sejmie, ani też w radzie państwa zabrać głosu!

W obecnej sesji parlamentarnej, wydelegowali egzekutorowie podatkowi z Galicji deputację, złożoną z dwóch reprezentantów do Wiednia, w celu osobistego wniesienia na ręce p. Sewerynа Henzla, posła z większych posiadłości, petycji do rady państwa, od którego też doznali najszczerszego przyjęcia we Wiedniu. Równocześnie wręczyli prezesowi „Koła polskiego", p. Jaworskiemu i prezesowi „Klubu ruskiego" p. Romańczukowi, oraz kilku posłom obszerne memorjały, w których przedstawili smutne swe położenie, jakoteż odbitki wniesionej petycji. Mimo okazywanej życzliwości, nie doczekała się tak słuszna i uczciwa sprawa korzystnego załatwienia, bo w komisji budżetowej postawiono wniosek, by nad tą petycją przejść do porządku dziennego, a tylko dzięki interwencji zacnego posła p. S. Henzla, zmieniono pierwotny wniosek na odstąpienie tej petycji do „uwzględnienia rządowi."

Tego rodzaju załatwieniem nie czuli się jednak egzekutorowie podatkowi zadowoleni. — I znowu popłynęły z całej Galicji ponowne petycje do Koła polskiego, z prośbą o wyjednanie stabilizacji, lub reformy tej instytucji.

Wnosząc petycję do Rady państwa, Koła polskiego i do ministerstwa skarbu i przypuszczając, że natrafią na trudności w uzyskaniu stabilizacji, upraszali równocześnie egzekutorowie podatkowi o następujące reformy: 1) Zniesienie kontraktów służbowych, a zaprowadzenie dekretów prowizorycznych, z prawem korzystania w służbie zostających. 2) Przyznanie stopnia dyscyplinarnego, zastrzeżonego dla stale umieszczonych urzędników i sług państwowych. 3) Uregulowanie dziennych czynności. 4) Wyjęcie ich z pod zarządu praktykantów i adjunktów podatkowych, a przydzielenie pod bezpośredni zarząd referentów podatkowych. 5) Uwolnienie od niedzielnych raportów, w razie oddalenia od miejsca zamieszkania. 6) Przyznanie uniformów straży skarbowej (respicjentów). 7) Zezwolenie wnoszenia rekursów przeciw obciążeniom pracą, lub naganom i karom, do krajowej dyrekcji skarbu i ministerstwa skarbu, w razie niesłusznych zarządzeń.

Gdy zważymy, że egzekutorowie podatkowi stykają się z najinteligentniejszemi sferami, a urzędowanie, jakie im powierzone bywa, wchodzi w zakres urzędników, przeto powyższa reforma leży nietylko w interesie egzekutorów podatkowych, ale w interesie dobra służby i opodatkowanych, by mieli do czynienia z organami, wyposażonymi odpowiednią powagą i stanowiskiem. To też z prawdziwą przyjemnością dowiadujemy się, że egzekutorowie podatkowi, niezrażeni bynajmniej dotychczasowem niepowodzeniem, postanowili ani na chwilę nie spuszczać z oka swej słusznej sprawy, lecz bezustannie zwracać się do rządu i podczas każdej sesji parlamentarnej występować z petycjami o uzyskanie stabilizacji lub reformy, dopóki głos ich nie przestanie być „głosem wołającego na puszczy".

Korespondencje.

Buda-Peszt 13. lipca.

(Interpelacja i odpowiedzi. — Z miasta. — Teatr niemiecki.— Moje avis do dyrekcji lwowskiej — Major i kapitan „armji zdrowia". — Sekty religijne. — Zjazd nauczycieli i wystawa szkolnictwa. — Poseł Hentaler i jego projektowana wystawa. — Zakończenie).

Dotychczas interpelacja Ugrona w sprawie „trójprzymierza" — nie znalazła odpowiedzi ze strony ministra-prezydenta; wyczekują jej tu z niecierpliwością. Co do interpelacyj tak Polony'ego jak Ugrona, dotyczące bądź odpowiedzi niemieckiej króla, na przemowę kroackiej deputacji w Pięciu kościołach, bądź też przeniesienia 163 pułkowników honwedów do czynnej służby w szeregach „armji wspólnej" chociaż natychmiast na pierwszą Szapary, na drugą Fejerwary odpowiedział,— jednak lewica, a wraz z nią i umiarkowana opozycja, tych odpowiedzi do wiadomości swojej nie przyjęły, ponieważ wyjaśnienia ministrów nie uzasadniały dostatecznie słuszności przemówienia monarchy w niemieckim języku i konieczności przeniesienia tylu pułkowników węgierskiej „obrony krajowej" do armji wspólnej.

Dnia 19. b. m. wchodzi w życie na Węgrzech obowiązkowe święcenie niedzieli. Z racji tej innowacji w życiu codziennem pracujących klas na Węgrzech, — czeka ministra Barosza (minister handlu) olbrzymia owacja, (adres zbiorowy, bankiet, pochód z pochodniami i t. d.) urządzona przez całą młodzież handlową i świat przemysłowy.

Miasto pozwoliło panu Lesserowi (nasz rodak) na wybudowanie teatru niemieckiego. Teatr ten będzie z całym przepychem urządzony, ma odpowiadać najnowszym wymogom technicznym, — konstruowany będzie z samego żelaza i kamienia. Słyszałem, że teatr ten będzie od czasu do czasu dawał przedstawienia, a raczej przyjmował na gościnne występy całe towarzystwa scen zagranicznych. Możeby personal waszego teatru lwowskiego, (mianowicie dla sztuk czysto ludowych) wybrał się do Pesztu na szereg przedstawień tego rodzaju? Nie wątpię ani na chwilę, że 12 przedstawień — czysto narodowych przez dobre siły i w odpowiednim czasie i starannie wystawionych, olbrzymią zrobiłyby furorę. Poddaję tę myśl do rozwagi dyrekcji lwowskiej.

Pan major i pan kapitan (umundurowani) „Armji zdrowia", religijnej sekty angielskiego pochodzenia, odwidzili Budapeszt, celem zbadania terenu, dla zorganizowania w stolicy nowej sekciarni religijnej, mówiąc otwarcie, nowego „przybytku i bałamuctwa" — jakich tutaj mamy dostateczną liczbę. Wspomnę tylko o „kaplicy babtystów" i o „nowym kościele" angielskim, niby „chrześcjańskim." I w jednej i w drugiej pseudo-świątyni — nie ma nabożeństw żadnych, ale są chrzty i nauki, głoszone nie przez teologów, ani duchownych, ale przez opłacanych aż z Anglji, choć tu zamieszkałych, s z e w c ó w i s t o l a r z y.. Jednanie co raz to nowych wyznawców, naturalnie wśród najniższych warstw społecznych — odbywa się tu drogą rozdawania na ulicy kartek pobożnej treści i obiecanką 300 zł. w potrzebie. Następnie taki „nawrócony", czy „nawrócona" bywa w kaplicy wobec setek osób, przy odpowiedniej, choć doprawdy bez najmniejszego sensu i związku — wypowiedzianej mowie, przez t. z. „Prädigera" — chrzczony w basenie wody, w którym tak mężczyznę, jak kobietę, ubranych w odpowiednią koszulę, zanurzają w wodzie aż po głowę. Po takiej kąpieli chór kościelny odśpiewuje zwyczajny w takich przypadkach chorał i na tem kończy się cała ceremonja. A potem?.. Potem ochrzczony idzie do domu i tylko tyle wie, że zrobił jakieś głupstwo — boć sekta nie ma uznania rządu, chrzest nie ważny, 300 zł. dopiero obiecanych, ale jakoś ich nie otrzymuje, a tylko zostaje w księgach sekty zapisanym, na chwalbę instytucji, co najmniej obliczonej na wyzysk, bo każdy nowo przez sektę przyjęty musi opłacać tyle dziesiątek (10 ct.) co miesiąc, ile członków ma sekta, a to na rzecz niby zapomóg, których nikt dotąd ze strony zarządu sekty nie dostał. Władza patrzy na to wszystko spokojnie jeszcze, ale już majorowi „armji zdrowia" zabroniła dalszej agitacji, celem rozszerzenia na Węgrzech „nowej sekty. Zdrowy to zwrot ze strony ministra wyznań, któryby jeszcze więcej oko swe wytężyć powinien w stronę pseudo-świątyń — a w rezultacie domów wyzysku najbiedniejszej klasy, obałamucanej najniepotrzebniej obiecankami, nigdy nie spełnianemi.

W tych dniach odbył się tu zjazd nauczycieli gimnazjalnych i szkół ludowych, a to na uczczenie dwudziesto-pięcioletniego jubileuszu krajowego towarzystwa nauczycieli i profesorów. Podczas zjazdu odbyła się jednocześnie wystawa „szkolnictwa w salach redutowych, trwająca dni ośm.

Na zakończenie imieniem posła H e n t a l e r a Ludwika, zanoszę prośbę do tych wszystkich, którzy posiadają w kraju naszym, jakiebądź pamiątki, odnoszące się do czasów walki o wolność z 48. i 49. roku na Węgrzech, ażeby zechcieli wzbogacić temi pamiątkami wystawę pamiątek z 48. i 49. roku, jaką tenże poseł urządza w Buda Peszcie w salach redutowych d. 1. sierpnia b. r. Wszystkie pamiątki i okazy na wystawę przeznaczone, będą otoczone całem poszanowaniem i z w r ó c o n e wystawcy z podziękowaniem. Poseł Hentaler, wielki przyjaciel Polaków, ma nadzieję, że wśród naszego narodu znajdzie się takich pamiątek pod dostatkiem i jest tego przekonania, że życzliwi dla Węgrów Polacy przy tej sposobności nie odmówią mu swego współudziału w pracy podjętej - a okazami pomnożą i tak liczne zbiory tej interesującej iście wystawy. Adres, pod którym zapytania i zgłoszenia wysyłać należy, jest: Ludwik Hentaler, poseł na sejm węgierski, Buda-Peszt, Theresienring 42.

Na dziś kończę, odkładając inne nowiny do listu przyszłego. *Pobóg.*

Regulacja rzek — a rząd centralny.

Z powodu pamiętnej katastrofy powodziowej, jaka w 1884 r. ¾ części Galicji, bo 53 powiatów nawidziła, wyrządzając gospodarstwu krajowemu szkodę, obliczoną na 13,734.000 zł., powziął Sejm długi szereg uchwał, mających na celu zabezpieczenie kraju w przyszłości od wylewu rzek w analogiczny sposób, jaki rząd obmyślił dla prowincyj alpejskich po powodzi w r. 1882. Nadto wysłaną została przez nasz Sejm deputacja do tronu z przedstawieniem potrzeb i zamiarów kraju, dotyczących tej klęski. Deputacja otrzymała przyrzeczenie pomocy państwa dla zabezpieczenia kraju od klęsk powodziowych, czemu dał rząd bezzwłocznie wyraz w przedłożonym radzie państwa projekcie ustawy, przyznającej 60% zasiłek bezzwrotny ze skarbu państwa na przeprowadzenie regulacji 14 najgroźniejszych rzek karpackich kosztem 13 300.000 zł.

Jakkolwiek z powodu krótkości czasu, projekt rządowy u schyłku sesji nie doczekał się parlamentarnego załatwienia, to jednak prezydent ministrów oświadczył na wniesioną interpelację, że rząd przedłożenia swego wcale nie cofa, lecz zastrzega sobie wniesienie podobnego przedłożenia na najbliższej sesji: zaś cesarz, zamykając tę sesję w dniu 22. kwietnia 1885, zaznaczył w mowie tronowej, że podjęta na szerszą skalę regulacja wód, szczególnie w Tyrolu i Karyntji, winna być rozszerzoną na inne kraje, a mianowicie będzie musiała być przedsięwziętą jak najspieszniej w tak ciężko nawidzanej licznymi wylewami Galicji, ażeby państwo i kraj ochronić od nieszczęść, trwale dających się uczuwać i powstrzymywać klęski, ciężko przygnębiające ludność.

Również przy otwarciu następnej sesji w d. 26. września 1885 zwrócił cesarz uwagę reprezentacji państwa na nieodzowność rozpoczęcia nagłych regulacyj rzek w kilku krajach z powodu wylewów, a w szczególności w Galicji, kilkakrotnie ciężko dotkniętej takiemi spustoszeniami, zapowiadając zarazem, że rząd zajmuje się potrzebnemi badaniami i w miarę ukończenia takowych, wniesie do rady państwa stosowne przedłożenia.

Po tych trzykrotnych przyrzeczeniach uroczystych, kraj był przepełniony otuchą, że podjęta w Tyrolu i Karyntji akcja regulacyjna rozszerzoną będzie na Galicję. Tymczasem projekt techniczny regulacji rzek, przedłożony został przez namiestnictwo ministerstwu rolnictwa ocszcze w r. 1886, a mimo, że od powodzi w r. 1884 tyle lat upłynęło, ile rząd potrzebował dla zupełnego przeprowadzenia regulacji wód w Tyrolu, na którą przyznano zasiłek państwowy w sumie 8,382.600 zł., kraj nasz dotychczas daremnie ziszczenia zapowiedzi mów tronowych i przyrzeczenia p. prezydenta ministrów wyczekuje!

Gdy zaś nadto nadeszła decyzja minister-

---

15)

Na warszawskim bruku.

Szkicował

S. Graybner.

(Ciąg dalszy.)

— Ja nie wiem, czego ty chcesz i czego ona chce. Jak hrabia ma taki majątek i takie nazwisko, to do niej przychodzi szczęście i nie trzeba go wypuścić. Ona nic nie rozumie. Nazwisko, to ja wiem, bo każdy się nazywa, majątek, porachuję w czwartym dziale w hypotece, ale, gdzie ty chcesz zobaczyć kochanie? czy kochanie można wyciągać ze środka i oglądać, jak to cygaro? Na co się tu namyślić, kiedy on ci tego nigdy nie pokaże.

— Przepraszam — rzekł Leopold — że wypowiem moje zdanie w tym względzie. Rzecz jest zbyt ważną, aby ją brać lekko.

— No, słucham pana Leopolda.

— Zapewne ojciec słyszał, jak się skończyło małżeństwo panny Brodkopf. Po dwóch latach nieustającego skandalu, uzyskano rozwód. Ejsenstern nie może podołać długom swego zięcia, a córka jest najnieszczęśliwszą, bo ją mąż po prostu bije. Na temat takich małżeństw autorowie piszą komedje. Czy można się dziwić Alfonsynie, że się lęka równie smutnego losu? Ona jest żydówką. Jeśli nawet zmieni religię, zawsze w ustach chrześcian zwać się będzie żydówką. Ojciec chcesz ją wydać za człowieka z najwyższej arystokracji. Te dwa światy stanowią odrębne żywioły, które albo nigdy się nie zgodzą, albo ta zgoda będzie tylko pozorną. W obydwóch wypadkach trudno twej córce a mojej siostrze rokować szczęście. Dość by nam było zawiesić wypłaty, pozwolić sobie ogłosić upadłość, aby hrabia Ludwik cofnął propozycję. A przecież Alfonsyna, oprócz pieniędzy, niby nie straciła ze swoich zalet. Hrabia ten, lub książę tamten nie oświadcza się o rękę córki młynarza z Kijowa, a wnuczki drobnego lichwiarza z Berdyczowa, ale oświadcza się o jej posag mój ojcze. Siostra moja jest bardzo rozsądną, sama te rzeczy jasno pojmuje, a ja jakkolwiek nie chcę narzucać mojej rady w sprawie jej przyszłości, nie taję się jednak, że wolałabym ją widzieć żoną uczciwego żyda, bo tu, we własnej skórze, oboje unikają ryzyka, nieuniknionego w takiem małżeństwie, jak ojciec doradza. A jeżeli koniecznie, to niech się dobrze obliczy i zastanowi. Czy mam rację mój ojcze?

Leopold miał duży wpływ na ojca. Jego rady bywały zawsze rozsądne i trafne. To też Reichstein liczył się z synem. I w tej chwili nie śmiał przy swojem obstawać, rzekł jednak:

— Ja mam pieniądze, a pieniądze to jest drabina. Po drabinie idzie się na górę, a ty i ona chcecie iść na dół. Ale jak tak mówicie, no, to czekajmy. Chodźmy na obiad.

Alfonsyna przebudziła matkę, która zasnęła.

XII.

Dobrze z południa, przed oknami hrabiego Ludwika stały dwie karety. Zwieszone łby koni, uprząż i pojazdy, nie świeże, ani modne, to wszystko nie miało podobieństwa do błyszczących i szykownych ekwipaży, jakimi zwykle zajeżdżano przed drzwi hrabiego. To też warszawski bywalec mógłby łatwo objaśnić, że to są karety dwóch głośnych i wziętych w mieście lekarzy, z którymi istotnie w tej chwili rozmawia hrabia Jerzy w salonie swego przyjaciela.

— Na pańskie pytanie, panie hrabio — mówił znakomity chirurg — odpowiedź dam — i spojrzał na zegarek — za dziesięć minut. Widzi pan hrabia, łatwiej wam, sekundantom pakować kulę w pistolet, jak nam wyjmować ją, zwłaszcza z głębszych i na tego ołowianego gościa drażliwych okolic.

— Ale jakże profesor ogólnie wnosi? — nalegał Jerzy.

— Chcesz hrabia wiedzieć co? Wnoszę, że pojedynki to wierutne głupstwo, to funta kłaków nie warto. Ot, wzywają mojej pomocy do szlachcica w Kaliskie. A tam był prawdziwy pojedynek. Na placu stanęła praca naprzeciw obowiązku i zgniotła mu przy młocarni rękę, którą tam nieuważnie włożył. A ja nie mogę pospieszyć, dopóki tu nie skończę.

Profesor był znany z oryginalności. Jowjalny i weredyk. Dla niecierpliwych na swoje gawędy, potrafił być trochę brutalnym, ale uchodziło mu to bezkarnie, jako panu życia i śmierci w danej chwili. Teraz mówił dalej:

— Ot, co jest: nie wiem, jak tam panowie nabijaliście pistolety. Kula trafiła w biodro. Jeżeli poszła po kości na dół, to pacjent za tydzień może znowu pojedynek odbywać, o ile będzie miał ochotę; a jeżeli przez ciekawość skręciła w bok, korzystając, że tam miękko, to go poprowadzą przez dziką ulicę. Ot, co jest. Dentysta ząb zrobi i oprawi, ale chirurg, panie hrabio, nie zaszyje wątroby, jeśli ją kula rozpruła. Ale są, widzę, felczerzy, chodźmy kolego, pan się tu zostań, panie hrabio — dodał profesor. Przy warstacie tylko rzemieślnik potrzebny, a przyjaciel zawadza.

I weszli lekarze w komplecie do sąsiedniej sypialni, gdzie Ludwik, ranny w pojedynku z księciem Ksawerym, leżał blady, o swobodnym, jednak wyrazie twarzy. Chciał mówić, ale mu wzbroniono.

Operacja odbyła się zręcznie i szybko. Kiedy hrabia zbudził się ze sztucznego snu, profesor dał mu znak, aby nie mówił i podsunął pod oczy kulę świeżo wyjętą.

— Masz hrabia twardsze kości jak ołów; biodro całe a kula spłaszczona. No, zachowajmy się spokojnie, a będzie dobrze.

Potem dał instrukcję felczerom, zamienił kilka słów ze swym kolegą i wyszedł do salonu, gdzie go Jerzy oczekiwał.

— Cóż profesorze? — zapytał.

— A no, zrobił każdy swoje. Książę pan kulę wsadził, chirurg sługa wyjął. Ot co jest. Byliśmy dość daleko. Ale *desperandum nihil.* Skoro pan tu, jak widzę, wszystkiem jesteś, to z obowiązku muszę stan chorego określić. Kula poszła tam, gdzie nie była potrzebna. Nie zbyt wprawdzie daleko, ale zrobiła duży rabunek. Jeżeli chory nie zachowa się jak najspokojniej, mogą przyjść pewne komplikacje, od których do zakażenia krwi tylko jeden krok. Mój kolega będzie tu nieodstępnym. A teraz żegnam, bo nie mam ani jednej chwili — i wsunąwszy do kieszeni podane sobie przez Jerzego banknoty, profesor salon opuścił.

W mieście, a zwłaszcza w sferach właściwych, nie mówiono o niczem, tylko o pojedynku księcia z Ludwikiem. Wielu utrzymywało, że hrabia poległ na placu i komunikowano sobie o dniu pogrzebu. Przyczynę faktu tłómaczono najrozmaiciej. Jedni mówili, że im poszło o dług karciany, inni, że o jakąś mężatkę, a inni znów, że o bagatą żydówkę, o którą jakoby konkurowali obydwaj. Istoty rzeczy nie znano.

Zaraz nazajutrz po operacji, zaczęły się odwidziny chorego, w czem i damy brały udział. Ale ordynujący lekarz odprawiał wszystkich, tłómacząc się stanem pacjenta. Na natrętne zapytania odpowiadał, że niebezpieczeństwa nie ma, a potrzebny tylko zupełny spokój.

Po kilku dniach, jak zwykle, mniej się już interesowano wypadkiem.

XIII.

Terka od pamiętnej nocy u Boucquerella nie opuszczała łóżka. Rozwinięta już u niej do pewnego stopnia piersiowa choroba, przy najgorszych warunkach, niespanych nocach i bezustannem, a tak zwyczajnem wówczas pijaństwie, przeszła teraz w galopujące suchoty. Ostatecznie przyczyniła się do tego szklanka Curaçao.

Książę Ksawery opuścił ją, a o następcy nie było mowy. Nie brakło w Warszawie adoratorów, gotowych do znakomitych ofiar za wdzięki pięknej Kamelji. Ale dziś, wobec wiadomej wersji o jej chorobie, wszyscy ją zapomnieli.

Jak inne jej podobne, Terka nie oszczędzała pieniędzy. Nie wielkie zasoby pochłonęła choroba, potem jakiś czas ratowały biżuterje, wreszcie kosztowniejsze meble i cacka. Nakoniec wyczerpało się wszystko. Rachunki usłużnych w swoim czasie modniarek, dziś pociągnęły za sobą sądowe egzekucje. A gdzie jednemi drzwiami komornik wchodzi do domu, ztamtąd zaraz drugiemi wynoszą się resztki spokoju i dobrobytu.

W pierwszych dniach kwietnia, Terka była zrujnowaną i jakby w porę — umierającą.

Na Pańskiej ulicy życie płynęło cicho i na pozór bez zmiany. Anna wstawała rano, krzątała się około swego malutkiego gospodarstwa, a następnie zasiadała do ulubionej maszyny.

Hubiński, w nie wyczerpanej troskliwości o sieroty, wyrobił na jednej z pensyj bezpłatne miejsce dla Józi, do której też codziennie chodziła. Wiedział on o pojedynku i jego skutkach. Zaniepokojony swojego czasu długiem milczeniem dobroczyńcy, wybrał się na miejsce, aby dostać języka. Lokaj, domyślając się tajemnic swojego pana, nietylko nie odprawił go ode drzwi, ale we wszystko, co się stało, dokładnie wtajemniczył, a w kilka dni potem sam przyniósł od hrabiego kopertę, którą ostrożnie Hubińskiemu wręczył.

A tak i Anna wiedziała, co się dzieje z Ludwikiem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

stwa rolnictwa,—wydana w sprawie regulacji rzeki Łomnicy, dla której proponowany w pierwotnym projekcie rządowym 60% zasiłek ze skarbu państwa obecnie miałby być zredukowanym do 40% i w dodatku opłaconym z państwowego funduszu meljoracyjnego, przez co cała podstawa zamierzonej akcji regulacyjnej została zaniechaną — powstało w kraju i w łonie Sejmu w czasie ostatniej sesji zaniepokojenie, któremu komisja gospodarstwa krajowego dała wyraz w swem sprawozdaniu, zaś Sejm uchwalił rezolucję do rządu, aby w myśl uchwały sejmowej z dnia 17. października 1884 przystąpił bezzwłocznie do wykonania systematycznej regulacji rzek karpackich i zgodnie z przedłożeniem swem, wniesionem w 1885 r. do rady państwa, wyjednał w drodze konstytucyjnej 60% zasiłek państwowy na te regulacje.

Na rezoulucję sejmową w sprawie regulacji rzek karpackich nie otrzymał Wydział krajowy dotychczas decyzji rządu, natomiast z późniejszych rozporządzeń ministerstwa rolnictwa przyszedł Wydział krajowy do przekonania, że ministerstwo to w dalszych dwóch specjalnych wypadkach, dotyczących regulacji Biały i górnego Dniestru, opuszcza znowu stanowisko, zajęte przez rząd w r. 1885 w sprawie regulacji rzek karpackich, a natomiast z wielką szkodą dla kraju zamierza całą akcję regulacyjną wtłoczyć w szczupłe ramy państwowego funduszu meljoracyjnego, przeznaczonego odnośną ustawą państwową dla zupełnie innej kategorji robót meljoracyjnych, redukując w dodatku pierwotnie przyrzeczony i radzie państwa proponowany zasiłek 60% ze skarbu państwa na 30%, względnie zaś na 50%, o ile chodzi o wykonanie robót górskich.

Gdyby nawet reprezentacja kraju zgodziła się na przeprowadzenie regulacji rzek karpackich w ramach państwowej ustawy meljoracyjnej, z wielkim uszczerbkiem dla interesów kraju, to i tak regulacja rzek karpackich w Galicji nie doczekałaby się wykonania. Regulacja ta obejmuje bowiem następujące rzeki:

a) dopływy Wisły: 1. Soła, 2. Skawa, 3. Raba, 4, Dunajec. 5 Poprad, 6. Biała, 7. Wisłoka, 8. Wisłok, 9. San;

b) w dorzeczu Dniestru: 9. górny Dniestr od Rozwadowa do Żurawna, 10. Stryj. 11. Świca. 12. Łomnica, 13. Bystrzyca sołotwińska, 14. Bystrzyca nadworniańska;

c) wreszcie dwie rzeki karpackie na wschodnich kresach kraju, które już rząd częściowo reguluje na terytorjum Bukowiny, a których regulacja po powodzi w r. 1889 stała się nieodzowną, mianowicie: 15. Prut z dopływem, 16. Czeremosz

Projekt rządowy oblicza koszta regulacji 13 rzek karpackich (z wyłączeniem granicznej Wisły), okrągło na 16,590 000 zł., czyli koszta regulacji jednej rzeki karpackiej przeciętnie na 1,276.000 zł. ogólny zatem koszt regulacji wyszczególnionych rzek 16 wynosiłby 20,416.000 zł., z czego w myśl postanowienia ustepu 1 §. 6 państw. ustawy meljoracyjnej, ze względu na wchodzące tu w grę roboty górskie, przypadłoby na państwowy fundusz meljoracyjny 50%, czyli suma 10,208.000 zł.

Dzisiejsza dotacja państwowego funduszu meljoracyjnego (500.000 zł.) wystarczy zaledwie na wykonanie rozpoczętych robót meljoracyjnych około uporządkowania całego systemu wód nizinnych na Powiślu i obwałowania zostających pod wyłączną pieczą państwa przestrzeni Wisły i jej dopływów: dalej osuszenie bagien w dorzeczu Bugu i Styru, uporządkowanie północnych dopływów Dniestru, wreszcie na tyle ważną dla kraju meljorację bagien naddniestrzańskich. O podjęciu zatem regulacji rzek karpackich, przy pomocy państwowego funduszu meljoracyjnego, mogłaby być w ogóle tylko wówczas mowa, gdyby dotacja tego funduszu została podwyższoną. W razie podwojenia dotacji rocznej tego funduszu, oraz wyznaczenie z tego funduszu rocznej kwoty 130 000 zł. na regulację rzek karpackich, przy 26% udziale Galicji w tym funduszu, potrzebnymby był przeciąg czasu 78 lat dla wykonania regulacji rzek karpackich, a przy podwyższeniu dotacji funduszu meljoracyjnego o 250.000 zł., co jest — zdaniem Wydziału krajowego — prawdopodobniejszem, ze względu na antecedencje państwowej administracji rolnictwa, termin wykończenia regulacji tych rzek przedłużyłby się o dalszych 78 lat i dosięgnąłby połowy 21 wieku, t. j. roku 2047.

Następnie podniósł Wydział krajowy, że jeżeli po powodzi w r 1882 w prowincjach alpejskich uznał rząd za potrzebne, przyczynić się znacznymi zasiłkami ze skarbu państwa do regulacji Drawy, Adygi i w ogóle całego systemu rzek i potoków w południowym Tyrolu, które to zasiłki przedstawiają 60 i wyżej 60% sum kosztorysowych, a w dodatku regulacje te w jak najkrótszych terminach przeprowadził, to już same względy słuszności wymagałyby równego traktowania ludniejszych i odznaczających się większą siłą podatkową i zdolnością produkcji prowincyj północnych, do których zalicza się Galicja.

Za takiem traktowaniem naszego kraju przemawiają — zdaniem Wydziału krajowego — następujące powody:

a) Okoliczność, że na przestrzeniach wymienionych rzek karpackich, których regulacja jest zamierzoną, od dawna spław się odbywa, w skutek czego ministerstwo spraw wewnętrznych na podstawie uchwał sejmowych, sprawę regulacji tych rzek przed powodzią w roku 1884 brało już pod rozwagę, — że zatem w myśl §. 4. najw. postanowienia z dnia 30. października 1830 znacane przestrzenie tych rzek powinnyby być uregulowane wyłącznie kosztem skarbu państwa.

b) Trudność pociągnięcia adjacentów do uiszczenia znaczniejszych datków konkurencyjnych, które na podstawie państwowej ustawy melioracyjnej musiałyby być wyższe, a tem samem zbytecznie obciążyć strony interesowane.

c) Układ geologiczny Karpat, które składają się przeważnie z trzeciorzędnego piaskowca, dostarczającego wszystkim dopływom Wisły i Dniestru, oraz Prutu, ogromnych ilości żwiru i rumowiska, podczas gdy formacja Alp przedstawia na większych obszarach skały krystaliczne, stawiające większy opór działaniu wody i atmosferyliów, z czego okazuje się, iż szkodliwość górskich potoków i rzek w Karpatach jest przynajmniej tak wielką, jak w Alpach.

d) Dawniej chroniły Galicję od nadzwyczajnych katastrof powodziowych dziewicze lasy karpackie, które należały do dóbr koronnych, które jednak w czasach przedkonstytucyjnych przez rząd w znacznym obszarze 854.770 morgów zostały po bajecznie niskich cenach, bo po cenie $1^{7}/_{10}$ zł. m. k. za morg (Czarny Dunajec) do $5^{2}/_{3}$ zł. m. k. (Zakopane) sprzedane, a następnie przez eksploatatorów zdewastowane. Jak wielką z tego kraj i państwo poniosło szkodę, dowodzi obecnie fakt, że dobra Nadwórna z obszarem 140 047 morgów lasów sprzedane za sumę 500.000 zł, m. k., ministerstwo rolnictwa, po znacznem wytrzebieniu lasów, odkupuje za sumę około 2,000.000 zł. Jeżeli więc administracja państwowa rolnictwa przez to przyczyniła się do zwiększenia w kraju klęsk powodziowych, to już z tego samego tytułu kraj słusznie podnieść może pretensję do naprawienia pogorszonych stosunków wodnych i klimatycznych przez udzielenie takiej samej pomocy, jak to miało miejsce w prowincjach alpejskich.

e) Galicja, jako kraj wyłącznie rolniczy, gdzie przemysł fabryczny wcale nie istnieje a znikający przemysł domowy dopiero ofiarność kraju budzi na powrót do życia, jest z natury rzeczy mniej odporną na klęski elementarne, aniżeli inne prowincje państwa i dlatego doraźna pomoc, udzielana po każdorazowej klęsce, tak długo będzie bezowocną, dopóki przyczyny tych klęsk nie będą usunięte i podobnie, jak w krajach alpejskich, państwo nie udzieli wydatnej pomocy na systematyczną regulację rzek górskich.

Następnie wykazuje Wydział krajowy, co na tem polu zdziałały inne ościenne państwa. I tak: pruska administracja w ciągu czasu od roku 1888/89 — 1889/90, wydała na regulację wód ogółem 183,133.000 marek. Również Węgry poświęcają sprawom budowli wodnych wiele uwagi, przeznaczając corocznie na ten cel sumę około trzech miljonów.

Rosja zainicjowała i przeprowadziła w niedalekiem sąsiedztwie Galicji od r. 1874 osuszenie 4,000.000 morgów bagien Poleskich, kosztem 120 miljonów rubli.

W Austrji, na podstawie ustaw finansowych, wynosiły wydatki na budowle wodne w etacie ministerstwa spraw wewnętrznych, w latach 1881 — 1890 przeciętnie rocznie 2,564 900 zł. Wydział krajowy podniósł, że jeśli w naszej połowie monarchji, gdzie z powodu dwóch wielkich pasm gór, Alp i Karpat, stosunki wodne są bardzo niepomyślne, a klęski powodziowe prawie co rok się powtarzają, ten dział administracji państwowej, od którego zależy powodzenie najważniejszej gałęzi produkcji, t. j. rolnictwa, dotychczas tak bardzo był zaniedbanym, to wytłumaczenia tego objawu szukać należy jedynie w dotychczasowych walkach stronniczych i narodowościowych, które nie pozwoliły rządowi zaopiekować się należycie temi sprawami, jakby tego interesa wszystkich krajów wymagały.

Wydział krajowy nie wątpi, że rząd pomnąc na enuncjacje, zawarte w najwyższych mowach tronowych, uzna obecną chwilę za odpowiednią do ponowienia swego przedłożenia w sprawie regulacji galic. rzek karpackich, tem bardziej, że między innemi sprzyja temu przedłożeniu przywrócenie równowagi w gospodarce państwowej, do czego tak reprezentacja nasza w radzie państwa, jak i tutejsza ludność opodatkowana nie mało się przyczyniła.

Wydział krajowy upraszał namiestnictwo o przedstawienie i poparcie memorjału u p. prezydenta ministrów, który tak życzliwie zajął się sprawą regulacji rzek galicyjskich po powodzi w r. 1884 i wyjednanie ze skarbu państwa 60% zasiłku na regulację rzek karpackich w miarę uchwalonych przez Sejm odnośnych projektów do ustaw; wyjednanie sankcji dla uchwalonych ustaw o regulacji rzeki Biały wraz z obwałowaniem prawego brzegu Dunajca, tudzież zabudowanie potoków górskich w dorzeczu Łomnicy; przyspieszenie regulacji Dniestru między Żurawnem a Rozwadowem przy pomocy 60% zasiłku państwowego.

Równocześnie przesłał Wydział krajowy odpisy tych memorjałów prezesowi Koła polskiego, p. Jaworskiemu i ministrowi Zaleskiemu z prośbą o poparcie.

Z krajowych zdrojowisk.

Rymanów 12. lipca.

Z góry deszcze z dołu błota, więc do pióra jest ochota, a że rzecz to będzie nowa — piszę rymem z Rymanowa. Wiersz mój będzie, jak z karmelka — ale w tem zaleta wielka, że choć formą z Częstochowy, rymy prawdy zabrzmią słowy. Chyba czasem, gdy koniecznie przyjdzie łatać rym spłowiały, użyję słowa „serdecznie", lub też napiszę „wspaniały!" Sądzę bowiem, że o swojem tak się zawsze pisać godzi, choć się sypnie pochwał rojem, toć to przecie — nie zaszkodzi. Więc na czele mego listu, ślę wiadomość, co się zowie: w czasie deszczu, wiatru świstu, mieliśmy bal w Rymanowie. Bal był wielki i wspaniały, kurhaus jasno oświetlony, lśnił od pięknych twarzy cały — były freski — i ogony! Wprawdzie, powiem wam w sekrecie, pierwszym nikt być nie chciał w sali — zamiast stanąć przy kobiecie, każdy piwo spijał w cali. Ale wreszcie pan Jan hrabia, co na sali gospodarzył, tak się dziarsko umiał zwinąć, że trzydzieści par skojarzył; z pomocą mu pospieszyli razem Dukiet i Krzyszkowski, eskulapi nasi mili, których czci lud rymanowski. Gdy już pękły pierwsze lody, gdy się ozwał mazur cięty, spieszył stary, spieszył młody, każdy tańczył, jak najęty. Ale wszystkim któż dogodzi?! Eskulapi nasi mili, co do tańca w przód naglili — krzyczą: „nadmiar w tańcu szkodzi!" Mówią, trzeba tańczyć w „miarę", a być może, mają rację, więc porywam moją parę (n. b. żonę) i z nią spieszę na kolację. Tu Muszyński berłem włada i korzysta z tej podniety, toż ofiarą wszystko pada: mięso, szampan i sorbety. Tak się odbył bal „wspaniały" — bawiliśmy się „serdecznie", szkoda, że czas był zbyt mały, szkoda, że nie tańczym wiecznie. Gdy ktoś rzeknie, że za wiele pochwaliłem i z przesadą, to mu dobrą służę radą: niech przyjedzie tu w niedzielę. Albo lepiej niech przyjedzie choćby na tygodnie całe, pewno tu się nie zawiedzie, jeśli ma pretensje małe. Bo Rymanów nasz uroczy, co w sanockiej leży ziemi, wnet mu duszę, serce, oczy, oczaruje wdzięki swemi. Jest on, jak dziewoja wiejska — bez brylantów, nerwów, strojów, za ubranie jej wystarczy garstka maków i powojów. Za granicą zblazowani, niech ominą kątek cichy, boć z nich każdy zaraz zgani nasz Rymanów, że jest lichy. Lecz kto kocha swoje strony, borów naszych szmer rozumie, złote pól swych wielbi plony i na skromnem przestać umie, kto poprawić chce swe zdrowie, spocząć — pracą wyczerpany, ten z pewnością z nami powie, że Rymanów jest uroczy!

W koło góry tak zielone, że szmaragdy przy nich giną, a doliną — dziś spienione — wartkie fale szare płyną; fale rzeczy „Potok czarny", co kaprysy mieć swe raczy, zwykle cichy, mały marny, burzy się, gdy góra płacze!

A na brzegach Tytus stoi, obok Klaudja, Celestyna, których „wodnik" się nie boi — unika amator wina; bo choć Rieger, Wein, Cassina wielkie kładą w nie nadzieje — węgierskiego puhar wina, wolę moi dobrodzieje. Lecz to wszystko — powiem skrycie Klaudji cześć mi nie przeszkadza, dzieciom bowiem wraca życie, a i starszych też odmładza. Tylko Tytus z Celestyną, dobrych skutków nie poskąpi, ale czyż kieliszek wina jakiś brom i jod zastąpi?

A uroda zdroju taka: najpierw jest dom, zwany „Paka". Tu króluje Radzikowski, nasz dyrektor rymanowski, tu zgromadza doktor Dukiet, swych pacjentek piękny bukiet i — niech nie drgnie twa powieka, tu jest — poczta i apteka. Obok „Paki" cicha, mała, jest kaplica prosta z drzewa, tu kolonja chodzi cała i „ktoś" czasem ślicznie śpiewa. Dalej znowu w długim rzędzie, są łazienki trojga klasy, tu kąpiących chodzą masy, doktorskie niosąc orędzie. Dalej widać znów dom inny — to jest „kurhaus", dom gościnny — i tu mamy, ciocie, dzieci, wszystko idzie, spieszy, leci, bo tu drugi rymanowski, rządzi doktor p. Krzyszkowski. Lecz nie koniec jeszcze na tem, bo jesienią, wiosną, latem, pięknych domów tu nie braknie — każdy znajdzie, czego łaknie! Ten dom z wieżą to Zontaka, (jest piękniejszy, niźli „Paka"), dalej „Zofia", co od pana, „dukietówką" także zwana; tam znów godło „Opatrzności", dom Śliwińskiej pełen gości, szara wila Smereckiego i hotel „Orła białego". Znów dom Śliwki i Preyznera — i zamknięta domów masa, gdy wymienię ku końcowi, nowy z gruntu dom Białasa. Przybywajcie państwo tedy i niech się nikt z was nie boi, pomieścimy się od biedy — z górą dwieście jest pokoi! Lecz się spieszcie do niedzieli, bo pomieszkań jest nie wiele!

Kto w wycieczkach się lubuje, zbywać na nich mu nie będzie, bo choć piękno się znajduje tu na każdym kroku — wszędzie, przecież czasem dla odmiany, warto pójść do Iwonicza, gdzie i przemysł jest nafciarzy i „Bełkotka" malownicza. Krosno, Dukla i Korczyna, również bliskie Rymanowa, Odrzykoniu też ruina, która legend tyle chowa..

Znajdziesz bracie tu drużynę, znajdziesz Wołyń, Ukrainę i Poznańskie znajdziesz bracie i Królestwo w każdej chacie. Więc chociaż się czujesz zdrowy — gdy pszenicę zbierzesz z łanów, kupuj bilet kolejowy i krzycz głośno — „Zdrój Rymanów"...

Nie malkontent

KRONIKA.

Wiadomości osobiste Dr. Żegota Krówczyński wyjechał do Zakopanego.

Nekrologja. Ludwika z Bispingów hr. Mycielska zmarła d 12. bm. w dobrach swych Zimne Wody w Ks. Poznańskiem w wieku lat 75. Śp. Ludwika Mycielska była po matce swej siostrzenicą dzielnego jenerała Kickiego, który padł śmiercią walecznych w bitwie pod Ostrołęką w r. 1831. Sama była zacną córką, żoną, matką i obywatelką-Polką.— Stanisław Kwaśnicki zmarł we Lwowie w 40 r. życia. — Adolf Brodziński, nauczyciel ludowy w Sokalu, zmarł d. 8. bm.

Kalendarz. Czwartek (16.): N. M. P. Szkapl. Wschód słońca o godzinie 4. minut 22, zachód o godzinie 7. minut 46.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), ptactwo wodne w ogólności, wszelkie ptactwo błotne i jelenie.

Konkurs. Prezydjum namiestnictwa rozpisało z terminem do końca lipca br. konkurs na posadę praktykanta konceptowego z rocznem adjutum w kwocie 500 zł.

Egzamina dojrzałości odbywały się w żeńskiem seminarjum nauczycielskiem we Lwowie od dnia 2. do 13. lipca włącznie, pod przewodnictwem członka rady szkolnej krajowej, ks. dra Rudolfa Lewickiego. Do egzaminu przystąpiło 48 uczennic zakładu a 25 eksternistek. Z uczennic zakładu otrzymało 30 świadectwo dojrzałości z odznaczeniem, a 18 świadectwo dojrzałości.

Świadectwo dojrzałości z odznaczeniem otrzymały: Janina Baranowska, Marja Chmielewska, Ludwika Dawidowska, Anna Dolińska, Ludwika Glińska, Józefa Gołogórska, Irma Korekjarto, Marja Krzyżanowska, Wiktorja Kuhnówna, Stefanja Ładosiówna, Marja Łucykówna Włodzimira Łucykówna, Konstancja Malicka, Zofja Marja Medyńska, Teodora Olszkiewiczówna, Anna Opalińska, Adela Rappaportówna, Emilja Raschek, Barbara Rąpówna, Jadwiga Sąsiada, Ewa Schneck, Filomena Stankiewiczówna, Karolina Szczotkówna, Jadwiga Szczurkowska, Adolfina Schwarcówna, Paulina Szmarówna, Matylda Bronisława Wasylewiczówna, Aleksandra Zacharska, Zofja Leonja Zawadzka i Zofja Zimmerówna.

Świadectwo dojrzałości otrzymały: Kazimira Borecka, Julja Bukaczewska, Wanda Jakobówna, Bronisława Kiernicka, Michalina Koncowiczówna, Eugenja Kozińska, Antonina Kubikówna, Helena Kułakowska, Wanda Kułakowska, Bronisława Lisowska, Sceindel Löwówna Zofja Łuczakowska, Michalina Mikłasiewiczówna, Helena Rakowiecka, Henryka Switalska, Eugenja Wałaszkiewiczówna i Melanja Żmurkówna.

Z eksternistek otrzymało świadectwo dojrzałości 11, a mianowicie: Marja Braunseisówna, Helena Domiczkówna, Marja Dwernicka, Marja Gregorowiczówna, Ewelina Hajekowa, Justyna Lewakowska, Olga Łucykówna, Józefa Sołtysówna, Bronisława Szamotówna, Stefanja Walewska, Zofja Woszyńska.

Jedna eksternistka nie zgłosiła się do egzaminu ustnego; 4 odstąpiły w ciągu egzaminu ustnego; 7 pozwolono zdawać powtórny egzamin z pojedynczych przedmiotów, a 2 reprobowano na rok.

Język wykładowy polski i ruski przyznano 28 uczennicom zakładu i jednej eksternistce, język wykładowy tylko polski — 20 uczennicom zakładu a 10 eksternistkom. Prócz tego przyznano 46 uczennicom zakładu uzdolnienie do kierownictwa ogródka Freblowskiego, a wszystkim, które złożyły pomyślnie egzamin dojrzałości, uzdolnienie na nauczycielki robót ręcznych kobiecych w szkołach ludowych pospolitych i wydziałowych.

Czy to prawda? W swoim czasie zamieściliśmy w kronice naszego pisma doniesienie, że reprezentacja miejska w Kołomyi, celem pomieszczenia szkoły wydziałowej żeńskiej, wynajęła dom, dotknięty grzybem. Wiadomość powyższą, jakto już sam tytuł notatki owej wskazywał, zakwestjonowaliśmy, ażali jest prawdziwą. Otóż okazuje się, że to zakwestjonowanie nie było pozbawione racji, bo, jak donosi nam burmistrz miasta Kołomyi, p. Zulauf w mowie będący budynek kilkakrotnie oglądany był komisyjnie, tak przez organa dotyczące ze strony władz szkolnych, jakoteż ze strony magistratu i w końcu przez komisję sanitarno-budowniczą za odpowiedni celowi uznany został.

Promocje P. Jędrzej Kusionowicz, kandydat adwokacki w Cieszynie, rodem z Gdowa w Galicji, otrzymał dnia 14. bm. na Jagiellońskiem uniwersytecie stopień doktora praw.

Komitet towarzyskiej wycieczki do Pragi prosi nas o uwiadomienie szerszej publiczności, która z decyzją lubi zwlekać do ostatniej chwili, że w piątek dnia 19. bm. lista uczestników będzie niewątpliwie zamkniętą. Między innemi zapisały się dotąd następujące osoby: Państwo Al Skrzyńscy z córką, z Grabia; baronowstwo Konopkowie z Biskupic; pp. Tyt. Meyznerowie z panną Padlewską, z Wieruszyc; marszałkowa Meyznerowa z córkami, z Ubrzezia; pp. Józefowie Rogoszowie z kuzynkami, ze Zborówka; hrabina Władysława Russocka z córką, z Rusi; pan Swantowski z Kobierzyna; pp. Janowie Rogoszowie z córkami, z Rusi; pp. Stanisławowie Wiszniewscy, Nartowscy, Czerneccy, Wilczyńscy z Rusi; dr. Wurst z Kałusza; dr. C. Glinicki z Glinian; mecenas Ruczka z rodziną, z Jarosławia; dr. Lic z żoną, z Brzozowa; mecenas Sterkowicz z Nowego Sącza; p. Wł Hupka z córką, z Brouiszowa; p. Leopold Dietel z Rzuchowic; pan Włodzimierz Towarnicki z Rusi; państwo Korybut Daszkiewiczowie z rodziną i p. L. Skórzewski z Wielkopolski; dr Święcicki z rodziną, z Poznania; dr. Kutzner z Ostrowa; pp. Janowie Pieniążkowie, z Łososiny; pani I. Ubyszowa z Rusi itd. Z Krakowa jadą: Prof. Czesław Pieniążek z córkami; inżynier Siebauer z córką; dyrektor Niedziałkowski Janusz; mecenasi: Guńkiewicz i Ławrowski: państwo Bandrowscy i Tomkiewiczowie; pp. Maleszewscy, Slaski, hr. Mycielski, dr. St. Skrzyński i w. i. Młodzieży i tych, którzy o to prosili, komitet nie wymienia, tak samo rodzin, przyjeżdżających dla wycieczki z Królestwa. Zamówienia spóźnione należy wysełać telegraficznie: „Komitet wycieczki do Pragi, Kraków, Grodzka 29, II. piętro".

Goście niemieccy w Krakowie. Książę Bernard Sasko-Meiningeński, najstarszy syn księcia Jerzego II, wraz z żoną, księżną Charlottą, siostrą cesarza Wilhelma II, przybył do Krakowa wieczorem w niedzielę pociągiem pospiesznym kolei Północnej i zamieszkał w Grand-hotelu Książę zachowywał ściśle *incognito* i zapisał się jako p. von Berger, oficer armji niemieckiej. Księstwu towarzyszył syn Henryka XI. księcia Pszczyny, Konrad hr. Hochberg, oraz hr. Berger, rotmistrz gwardji i przyboczny adjutant księcia. Goście ci zwidzili w poniedziałek kościół N. P Marji, Wawel, Groby królewskie, muzeum ks. Czartoryskich, muzeum narodowe i bibljotekę Jagiellońską. Księstwo mieli zamiar zwidzić Wieliczkę, lecz słota skróciła ich pobyt w Krakowie. Dnia 13. bm. wieczorem wyjechali do Wiednia.

Na przyjęcie gości, którzy tak licznie do Krakowa na VI. zjazd lekarzy i przyrodników polskich przybyć mają i już się zjeżdżają powoli — czytamy w *Czasie* — rozpoczęto robić przygotowania w gimnazjum św. Anny. Zielenią przybrano wewnątrz gmach cały, a słupy arkad I. piętra opleciono gustownie festonami. W amfiteatrze, gdzie pełne posiedzenia odbywać się będą, rozpoczęto dekorację. W innych salach krzątają się żywo około przygotowań do wystawy, połączonej ze zjazdem. Nadesłane z różnych stron przedmioty na wystawę bywają już ustawiane na stołach lub umieszczane w artystycznie wykonanych szafkach. Bogaty materjał zajmie 11 sal, w 12 będzie bufet, w 13 biuro wystawy. Wystawa rozpoczyna się w parterze gmachu od strony św. Anny. Tu reprezentowane są zdrojowiska krajowe prawie w komplecie, jak jeszcze na żadnej podobnej wystawie nie były. W najbliższej sali są pomieszczone w liczbie 1500 dzieła lekarskie i przyrodnicze, wyszłe z pod prasy w ostatniem dziesięcioleciu. Następna sala obejmuje preparaty i okazy z zoologji, botaniki, mineralogji i geologji; dalsza szpitale św. Ludwika, Łazarza, dom zdrowia dr. Gwiazdomorskiego, gabinet elektroterapeutyczny dr. Piotrowskiego. W osobnej sali pomieszczone będą urządzenia sanitarne gminy miasta Krakowa; obok nich wyroby pp.: Markusa i Staszczyka, dostawców dla kliniki prof dr. Rydygiera i oddziału prof. dr. Obalińskiego. Na I. piętrze w dużej narożnej sali od plantacyj zebrane są pokarmy i napoje zdrowotne; w drugiej sali instrumenta chirurgiczne w doborze, przynoszącym zaszczyt naszemu przemysłowi. Sekcja fizyczno-matematyczna przeznaczyła osobną salę, w której pomieszczone będą wynalazki polskie, coraz liczniejsze w dziedzinie, jaką zjazd ogarnia. Podniesioną nawet została bardzo praktyczna myśl urządzenia „Muzeum wynalazków polskich." W dalszych salach pomieszczony będzie dział wyrobów chemicznych i farmaceutycznych, oraz inne przedmioty.

Na zjeździe przyrodników i lekarzy p. Adam Mahrburg wygłosi mowę o psychologji współczesnej i jej stanowisku w systemie wiedzy.

Emigranci żydowscy w Palestynie zakupują ziemię, gdzie podobno z wielkiem powodzeniem zajmują się ogrodnictwem. Ale wskutek ich napływu, ziemia tam znacznie podrożała. Pewien bogaty żyd z Kowna — jak donosi korespondent *Czasu* z Kijowa — nabył w Palestynie bardzo tanio 485 dziesięcin ziemi, nadającej się wybornie do założenia winnic, hodowli drzew pomarańczowych i plantacyj morwowych. W trzy miesiące potem inny żyd zapłacił za tenże obszar 50.000 rubli. Obecnie żydzi z Mińska litewskiego, pragnący przesiedlić się do Palestyny, ofiarowali zań już 80.000 rubli, ale właściciel ociąga się z przyjęciem tej sumy, licząc na lepszy zarobek w razie wzmożenia się wychodźctwa. Wobec takich stosunków w Ziemi obiecanej, proletarjat żydowski wcale się tam nie spieszy, oczekując darowizny ziemi z rąk jakiego Krezusawspółwyznawcy.

„Przytulisko polskie" we Wiedniu. Długoletni prezes „Przytuliska polskiego we Wiedniu, hr. August Łoś, złożył tę godność z powodu nawału zajęcia we wszystkich stowarzyszeniach polskich i w parlamencie. Ustępujący prezes mianowany został honorowym członkiem stowarzyszenia.

Wybuch w prochowni. Dnia 10. bm., o godzinie trzy kwadr. na 1. w południe, przerażeni zostali mieszkańcy Torunia trzykrotną silną detonacją. Powodem tejże był wybuch prochu w spichrzu kupca Dietricha, skutkiem czego cały spichrz niebawem stanął w płomieniach. Eksplozję wywołać miał posłany do spichrza kupczyk, który się tam udał z zapalonym papierosem i porzucił go.

Wybuch prochu rzucił kupczyka w bok na schody, z których też spadł na dół, a od poparzenia i potłuczenia poniósł znaczne rany.

Nagromadzony proch w nabojach i mniejszych puszkach, oraz w blaszanych pudełkach, eksplodował wśród ognia ustawicznie, przez całą może godzinę, tak, iż się zdawało, jakoby nieustający ogień rotowy liczne wojsko na placu boju utrzymywało. Usiłowaniom straży pożarnej udało się ogień zlokalizować.

Opowiadają, że dzień przed katastrofą otrzymał handel Dietricha świeży transport prochu i nabojów i te pod dachem w spichrzu umieszczono. Ile tego było, dziś jeszcze dokładnie niewiadomo. Silne detonacje wskazują na znaczniejszą ilość Niektórzy utrzymują, że były to trzy beczułki, których zawartość na 80 funtów podają. Pewności przecież nie było. Znajdowano bowiem całofuntowe i półfuntowe blaszanki, prochem wypełnione, na przyległym cmentarzu nienaruszone.

Opieka nad małoletnimi w Rosji. Dzienniki petersburskie donoszą o opracowaniu dla cesarstwa nowej ustawy o opiece nad niepełnoletnimi. Według projektu, ma być pomiędzy innemi wprowadzona w Rosji instytucja rad familijnych.

Wysłannik Mikada. Do Warszawy, w końcu lipca, przybyć ma japoński uczony, Faubassy, który specjalnie studjuje sztukę wojskową i wojskową organizację i w tym celu wydelegowany został przez rząd swój do Europy. Wysłannik Mikada ma się udać następnie do Niemiec, Francji i Anglji.

Z prasy. Z Bochumu donoszą nam, iż od 1. października b. r. zacznie wychodzić tam obok *Wiarusa polskiego* druga gazeta polska dla Mazurów ewangielickiego wyznania, drukowana gotyckiemi czcinkami.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela, Piotra Ostrowskiego w Delawie, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Oleszowie; tymczasowego nauczyciela Pawła Zdunia, w Dobrzechowie, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Dobrzechowie.

Wybór uzupełniający dwóch członków rady powiatowej w Zaleszczykach, z grupy większych posiadłości, rozpisany został na dzień 25. sierpnia bież. roku.

Prezydentem brodzkiej izby handlowo-przemysłowej wybrany został na onegdajszem posiedzeniu tej izby—jak nam wczoraj stamtąd telegraficznie doniesiono — p. Adolf Byk, wice-prezydentem zaś p. Michał Kulak.

Piorun. Podczas onegdajszej ulewy, około godz. pół do 8. wieczorem, uderzył piorun w drewnianą stajnię Lipy Grassera przy ulicy Janowskiej l. 65. Roztrzaskawszy dach w trzech miejscach, uszkodził dwie ściany, zabił krowę i konia, oraz poraził pastucha Jana Czabana, 14-letniego chłopca. Chłopcu, na szczęście, nic groźnego się nie stało, nazajutrz bowiem pozostał mu tylko szum w głowie i uszach. W stajni tej, w chwili uderzenia piorunu, znajdowało się jeszcze kilka sztuk bydła i furman, lecz ci wyszli bez szwanku.

Komitet korpusów wakacyjnych uorganizował w tym roku 8 korpusów. Mianowicie: I. korpus szkoły im. św. Anny, liczący 137 uczniów, pod kierownictwem pp.: A. Przepilińskiego, A. Zawirskiego i Szczyrkowskiego; II. korpus szkoły im. św. Antoniego, liczący 143 uczniów, pod kierownictwem pp.: Fornelskiego, J. Bernesa i Brzezińskiego; III. korpus szkoły im. Czackiego, liczący 124 uczniów, pod opieką pp.: J. Hanuszewskiego, A. Głumaka i J. Sokalera; IV. korpus szkoły im. Elżbiety, mający 157 chłopców, pod opieką pp.: Fr. Haraszkiewicza, Karola Moniaka, A. Bojarskiego i L. Zielińskiego; V. korpus szkół im. Konarskiego i Staszyca, liczący 131 uczniów, pod kierownictwem pp.: J. Opałka, Em. Moniaka i K. Moosa; VI. korpus szkoły im. św. Marji Magdaleny, liczący 135 uczniów, pod opieką pp.: J. Gamoty, E. Begińskiego i J. Kośmińskiego; VII. korpus szkół im. Marcina i Mickiewicza, liczący 96 uczniów, prowadzą pp.: K. Winnicki, A. Żerebny i Ferd. Szczurkiewicz — wreszcie VIII. korpus szkoły im. Piramowicza, liczący 85 uczniów, prowadzą pp.: J. Gutkowski, Stef. Polo i Hollitscher; razem zapisało się dotychczas 1008 uczniów.

Opiekę nad wszystkimi korpusami powierzył komitet dwom członkom tegoż, pp. Mieczysławowi Baranowskiemu, inspektorowi szkół i Janowi Chudeckiemu, starszemu nauczycielowi im. św. Anny; kierownictwo zaś w ćwiczeniach gimnastycznych, p. Edm. Cenarowi, nauczycielowi gimnastyki w szkołach średnich.

We czwartek dnia 16. b. m. o godzinie $7^{1}/_{2}$ rano odbędzie się solenne nabożeństwo w kościele archikatedralnym. Następnie wszystkie korpusy przedefilują z muzykami: „Harmonji" i „uczniów szkoły Konarskiego" naokoło Rynku, udając się ulicą Karola Ludwika, placami: Marjackim, Halickim, Bernardyńskim i t. d. na Kopiec, a odśpiewawszy kilka piosnek, otrzymają drugie śniadanie i powrócą w tym samym porządku do domu.

W piątek dnia 17. b. m. o godzinie $7^{1}/_{2}$ rano zaczną się regularne wycieczki.

Koszta poczty. W ostatnim zeszycie *Bulletin de statistique et de législation comparée*, wydawanego przez francuskie ministerstwo skarbu, znajdujemy wykaz wydatków na utrzymanie komunikacji pocztowej, wszystkich większych państw, z wyjątkiem Chin. Z danych tych okazuje się, iż komunikacja pocztowa kosztuje około półtora miljarda franków rocznie. Największe wydatki ponoszą Stany Zjednoczone północnej Ameryki: 223 miljonów franków (nie licząc telegrafu), następnie Niemcy 262 miljonów, wliczając już komunikację telegraficzną; Anglja 157 miljonów (bez telegrafu); Francja 143 milj.; Rosja 97 milj.; Austro-Węgry 86 milj. W innych państwach wydatki pocztowe nie dochodzą cyfry 40 milj. franków.

Gradem i wylewami ciężko nawidzone zostały w ostatnich dniach gminy powiatu jasielskiego: Sadki, Łężyny, Trzcinnica, Przysieki, Harklowa, Siedliska ad Sławencin, Świerzchowa, Osobnica, Jabłonica, Łubno Opace, Cieklin, Glinik Górny, Bączal Dolny, Bączal Górny, Czermna, Święcany, Łubienko, Padórek, Dzielec, Sławencin, Glinik Dolny, Nienaszów. Opacie, Dąbrówka, Lipnica Dolna, Skalnik, Toki, Dobrynia, Lipnica Górna, Wola Dembowiecka, Skołyszyn, Glinik Średni i Pusta Wola. Likwidację szkody rolników zarządzono.

Kradzieże tablic metalowych odbywają się znowu na wielką skalę. Pomysłowi złodzieje obrali sobie za teren onegdajszy ulicę Kazimierzowską, gdzie skradli między innemi tablice dr. Kryżowskiego, Krzyżanowskiego i innych. Pan Krzyżanowski ma już szczęście specjalne, trzecią bowiem tablicę sprawia w ciągu jednego miesiąca.

Bank związkowy. Ministerstwo spraw wewnętrznych nie potwierdziło statutu projektowanego „Banku związkowego stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych". Poseł Stanisław Szczepanowski otrzymał temi dniami rezolucję, w której powiedzianem jest, że odmowa następuje „z uwagi na względy publiczne.

Majątek Aleksandra III. Według informacji *Petersburger Ztg.*, posiada car 51,000.000 hektarów ziemi, zatem prywatna jego własność dorównuje prawie całej Francji, a jest półtora raza większą, aniżeli dobra wszystkich angielskich lordów razem wzięte.

Pojedynki posłów węgierskich. Edmund Gajary, poseł na sejm węgierski i redaktor *Nemzeta*, wskutek mowy, wypowiedzianej na piątkowem sejmowem posiedzeniu naraził się na dwa pojedynki, z których pierwszy odbył się w sobotę o godzinie 1. w południe w pobliżu nowej budapesztenskiej fabryki broni. Jako przeciwnik stanął poseł ze skrajnej lewicy Andrzej Vecsey. Sekundantami byli: ze strony Vecsey'a deputowani hrabia Gabrjel Karolyi i Ludwik Hentaller, ze strony Gajary'ego wiceprezydent sejmu Aleksy Pokrosz i dep. prof. August Pulszky. Jako broń wybrano pistolety. Zgodzono się na jednorazową wymianę kul na 25 kroków odległości z prawem postąpienia 5 kroków naprzód. Obie strony skorzystały z tego ostatniego prawa, ale oba strzały chybiły. Przeciwnicy rozeszli się, zamieniwszy uścisk ręki. Drugi pojedynek z dep. Polonyim odbył się na szable w jednej z sal balowych w śródmieściu.

Ze strony Gajary'ego sekundowali Aleksy Pokrosz i dr. Karol Pulszky, świadkami Polonyi'ego byli deputowani Ludwik Meszlenyi i Ludwik Hentaller. Warunki określały pojedynek aż do niezdolności do dalszej walki i zastrzegały podwiązanie tętnic; pchnięcia nie były wykluczone. Pierwsze trzy starcia były bezskuteczne. Dopiero za czwartym atakiem Polonyi otrzymał silnie cięcie w lewą rękę, idące od stawu ręki wzdłuż całego podramienia, skutkiem czego walkę natychmiast przerwano. Dziwna okoliczność, że Polonyi otrzymał ranę w lewą rękę, tłómaczy się tem, że chciał nią powstrzymać ciężki cios Gajary'ego, wymierzony w głowę. Ponieważ wypadła mu przytem szabla, jeden z sekundantów interweniując, zranił lekko Gajary'ego w głowę. Lekarze orzekli, że rana Polonyi'ego jest bardzo ciężka i oświadczyli, że chory nie prędko jeszcze będzie się mógł ukazać w sejmie. Przeciwnicy nie pojednali się po pojedynku.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłali dla biednej wdowy na Zamarstynowie M. Ładuńskiej pp.: W. P. zł. 1, Ludwika G. 2, T. 1, Dworski Emanuel w Jarosławiu 2, Goebel Teresa z Dembłey 2, Zosia, Zygmuś, Jadzia, Nnelo i Margotka K. 1·50, Z. N. z Wełczkowiec 1, N. N. z Uścia biskupiego cnt. 50, M. A. z Tarnowa zł. 1, J. S. z Przemyśla 2, Ramułtowa Marja z Janówki 1, Dziedziszycki z Iwonicza 1.

Zły czas, kochany Rodociu, zboże gnije, wiele mam kłopotów, rat nie zapłaconych, więc dla twej wdowy tylko 2 zł. posyłam. *Bonifacy.*

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś we czwartek w Teatrze letnim „Mały Faust", operetka w 5. aktach Herve'go. Pierwszy występ *ensemblu*, baletu opery della Scala w Medjolanie.

Dziś wchodzi napowrót na scenę „Mały Faust", którego przedstawienia przerwane były rozpoczynającym się sezonem operowym.

Znakomita parodja „Fausta" Goethego, ilustrowana dowcipną muzyką Hervego, która również parodjuje muzykę Gounoda, będzie niezawodnie miała powodzenie w Teatrze letnim. Sama już scena z dorożką, w której p. Szalski z takim niezrównanym humorem przedstawia typ fiakra lwowskiego, zasługuje, by każdy, kto się chce serdecznie uśmiać, był na przedstawieniu.

Nadto w drugim akcie wystąpią baletniczki włoskie, które po raz pierwszy sprezentują się nam w dniu dzisiejszym.

Najbliższą premierą będzie jedna z najlepszych fars tegorocznego sezonu paryskiego, pt. „Nagroda za cnotę" *(Prix Montyon)* napisane przez Valabreque'a

Adolf Walewski: Komedje: „Koniki polne", „Między nami nic nie było". Lwów, nakładem H. Altenberga 1890 i 1891. P. Walewski, artysta sceny lwowskiej, znany jest już szerszej publiczności ze swych utworów scenicznych. Tłumacz licznych sztuk obcych, wystąpił po raz pierwszy z jednoaktowym dramatem oryginalnym przed kilku laty. Utwór ten pod tytułem: „Na stanowisku", grany był na scenie lwowskiej, w roku zaś 1885 pomieściło go w swych łamach wychodzące naówczas pismo *Ognisko domowe*. Popularnem stało się nazwisko p. Walewskiego po napisaniu granej z powodzeniem na wszystkich scenach polskich sztuki pod tytułem: „Hulaj dusza". W ostatnich czasach wyszły w osobnem wydaniu dwie komedje tegoż autora. Pierwsza, napisana już dawniej i wystawiona na scenach lwowskiej, warszawskiej i poznańskiej, nosi tytuł „Koniki polne", druga zaś najnowsza komedja w jednym akcie zatytułowana jest „Między nami nic nie było".

„Koniki polne", komedja w trzech aktach, to sztuka *par excellence* tendencyjna. Autor powstaje tu gorąco na lenistwo, bezład i życie nad stan przemysłowców naszych, co skutkiem własnej winy tracą grunt pod nogami dawno i uczciwie nabyty, pozwalając cudzoziemcom pilniejszym i wytrwalszym wyrywać sobie chleb z ręki. Są oni, jak gdyby owe koniki polne, które skaczą wesoło na łące życia, wśród pięknego lata, nie troszcząc się, co będzie, gdy mroźna zima śniegiem pokryje murawę.

Pod względem literackim i scenicznym możnaby „Konikom" niejeden zarzut zrobić, ze względu jednak na uczciwą i bardzo na czasie będącą tendencję, utwór ten nie zasługuje na pomijanie go milczeniem. Co prawda, jest tej tendencji aż za dużo i to właśnie wpływa ujemnie niejednokrotnie na artystyczną wartość komedji.

Razi również czasami pewnego rodzaju przeładowanie akcji, ujętej w szczupłe ramy, zwłaszcza w jednoaktowej komedyjce „Między nami nic nie było". Materjał tu nagromadzony, stanowczo jest za obfitym. W komedyjce tej przedstawił autor młodą aktorkę prowincjonalną, wykazując dosadnie, na jak ciężkie warunki i silne pokusy narażoną jest uczciwa dziewczyna z tej sfery. Humor swojski i myśl uczciwa przebijają się zarówno z tej jednoaktówki, jak i z komedji poprzedniej „Koniki polne".

Przegląd polityczny.

* Z Wiednia donoszą, że tamtejsza poufna ajencja dyplomatyczna bułgarska nie otrzymała dotąd żadnej wiadomości, potwierdzającej doniesienie dziennika *Temps* z Sofji, jakoby wykryto nowy spisek na życie Stambułowa.

* Przyjęcie pp. Naczowicza i Vulkowicza przez sułtana jest faktem bardzo znaczącym dla sprawy wschodniej i jakby pierwszym wstępem do uznania księcia Ferdynanda na tronie bułgarskim. Ze strony rosyjskiej zapowiadają kroki gwałtowne, protesty i noty dyplomatyczne; można być przygotowanym na ponowne zawikłania. Szesnaście angielskich pancerników, znajdujących się przypadkiem w zatoce Suda, wpłynie może, jak przypuszczają niektórzy, na uśmierzenie gwałtowności p. Nelidowa, który jeszcze na razie nie otrzymał potrzebnych w danym wypadku instrukcyj z Petersburga. Skoro tylko jednak wiadomość o audjencji doszła do ambasady rosyjskiej, pierwszy dragoman poselstwa, Iwanow, udał się natychmiast do wielkiego wezyra i do ministra spraw zagranicznych Saida-baszy, czyniąc im zapewne dosyć ostre przedstawienia.

* Cesarz niemiecki był w niedzielę gościem markiza Salisbury'ego w Hatfield. Wszystkie dzienniki angielskie omawiają ten fakt, nawiązując do niego pogląd na ogólną europejską sytuację. Wielki przyjaciel Rosji p. Stead, redaktor naczelny *Pall-Mall-Gazette*, napisał przy tej sposobności artykuł, zasługujący na uwagę. Pan Stead bardzo przychylnie usposobiony jest dla trójprzymierza i nie widzi powodu, dla któregoby nawet Rosja nie mogła do ligi pokojowej, jeżeli nie przystąpić, to przynajmniej więcej się zbliżyć; wrogami trójprzymierza z zasady są tylko Francuzi, ponieważ wbrew całej Europie pragną odwetu i wojny. — Dzienniki francuskie nieco inaczej przedstawiają przyjęcie cesarza Wilhelma II. w Anglji, niż to czyni prasa niemiecka. Ogólnie zapewniają korespondenci dzienników paryskich, że cesarz witany jest przez ludność bardzo chłodno, a z całego przebiegu przyjęć wynika, iż stanowisko Anglji względem trójprzymierza żadnej nie uległo zmianie. W sprawozdaniach francuskich najwięcej zabierają miejsca posiedzenia parlamentu i interpelacje Labouchera i Stanhopa.

* Jak wiadomo, pisma rzymskie doniosły, że pod koniec bieżącego miesiąca ma się w Londynie odbyć konferencja pomiędzy Caprivim, Rudinim i Salisburym. Jakkolwiek wiadomość ta pojawia się w formie dosyć wiarogodnej, trzeba o prawdziwości jej powątpiewać, zwłaszcza, że pozostaje ona w wyraźnej sprzeczności z oświadczeniami, jakie w sprawie stanowiska Anglji do trójprzymierza dał angielski podsekretarz stanu, Fergusson.

* Dopiero teraz podają pisma streszczenie mowy, jaką przeciw trójprzymierzu w angielskiej izbie niższej wygłosił poseł Labouchère. Ostatni zdaje się istotnie przypuszczać, iż pomiędzy rządem angielskim a Włochami przyszło do ugody, na mocy której lord Salisbury zobowiązał się na wypadek wojny włosko-francuskiej stanąć po stronie państwa włoskiego. „Angielski minister — tak powiedział Labouchère — ma wszelkie prawo życzyć sobie, ażeby *status quo* został utrzymany, tymczasem nie ma on prawa zobowiązywać się do rozpoczęcia wojny skoro tenże *status quo* zostanie naruszony. Takie postępowanie lorda Salisbury'ego jest zarówno niesłusznem, jak nierozsądnem. Gdyby Anglja miała wziąć udział w wojnie europejskiej, przyłożyłaby ona tem samem rękę do swej zagłady. Anglja zajmuje wprawdzie oficjalnie jak najprzyjaźniejsze stanowisko wobec Francji. Tymczasem nie może Francja do polityki angielskiej powziąć żadnego zaufania, skoro Anglja miesza się do spraw kontynentalnych, ażeby udaremnić zwrot Alzacji i Lotaryngji. Niechaj Bóg strzeże nas od wojny; gdyby wszelako Francja podjąć miała wojnę, celem odzyskania Alzacji i Lotaryngji, uważaćby trzeba wojnę taką za zupełnie uzasadnioną." W drugiej swej mowie zarzucił Labouchere lordowi Salisbury'emu, że dołożył wszelkich starań, ażeby zatruć stosunek francusko-angielski. Lord Salisbury nie może się zasłonić opinją powszechną, gdyż wiadomo, iż dyplomaci są najgorszymi znawcami powszechnej opinji. Widocznie obawia się lord Salisbury, że na wypadek dalszego rozszerzenia się republikanizmu we Francji, rozszerzy się idea republikańska i w reszcie Europy. Zdaniem zatem jego, podały sobie cesarstwo i arystokracja rękę, ażeby Francję wyboykotować. Wywody swe zakończył Labouchère protestem przeciw serwilizmowi angielskich mężów stanu i liberalnych unionistów, którzy przy każdej sposobności dziękują Bogu, że Gladstone nie jest już pierwszym ministrem w Anglji i że urząd ten sprawuje lord Salisbury. — Część deputowanych francuskich zamierza Labouchèrowi z wdzięczności za sympatje okazane Francji, ofiarować pewne dzieło artystyczne.

(Telegramy z innych pism.)

Wiedeń 15. lipca. Według dotychczasowych dyspozycyj, uda się cesarz 30. b. m. do Cilli na dwudniowe, ztamtąd do Schwarzenbu na siedmiodniowe manewry; ze Schwarzenau wróci do Wiednia, poczem uda się stąd 10. sierpnia na manewry w Węgrzech, między Nagy Tapolczanyi i Sihowa; końcowe manewry odbędą się w Siedmiogrodzie, po których ukończeniu wróci cesarz do Wiednia, skąd uda się w odwidziny wystawy w Pradze. (*G. L.*)

Leith 15. lipca. Cesarz Wilhelm opuścił wczoraj, o godzinie w pół do 12. tutejszy port i odpłynął przy asystencji okrętu wojennego „Princess Wilhelm" w kierunku północnym. (*G. L.*).

Hamburg 15. lipca. Z powodu obiegających pogłosek o złym stanie zdrowia księcia Bismarka, zapewnia *Hamburger Correspondenz*, że zdrowie księcia nie pozostawia nic do życzenia. (*G. L.*).

Paryż 15. lipca. Prezydent Carnot, z ministrem Freycinetem i szefem sztabu generalnego Miribelem u boku, był wczoraj na wspaniałej rewji wojskowej. Niezliczone tłumy witały prezydenta z zapałem. Ciało dyplomatyczne przypatrywało się rewji z loży prezydenta. (*G. L.*)

Berlin 15. lipca. W kołach oficjalnych zapewniają, że poseł pruski przy Watykanie, Schlözer, rozpocznie wkrótce swój zwykły urlop, który spędzi u krewnych swoich w Lubece. Wszystkie zatem ważne rokowania, które miał p. Schlözer przeprowadzić z kurją rzymską, głównie zaś kwestja ponownego obsadzenia arcybiskupstwa poznańsko-gnieźnieńskiego pozostaną odłogiem. (*G. L.*)

Nowy Jork 15. lipca. Straszliwa katastrofa zaszła w Aspen Junction (w Stanie Colorado) 18 mil od Aspen, w miejscu łączenia się linji kolejowej Midland-Main z linją Pacific. W lokomotywie pociągu spacerowego idącego z Glenwood do Aspen pękł wentyl bezpieczeństwa, a w parze wybuchającej gwałtownie z kotła, kilku podróżnych formalnie się ugotowało. Kilka wagonów stanęło w płomieniach. Dotychczas stwierdzono, że ośm osób poniosło śmierć, pięciu podróżnych odniosło ciężkie, dziesięciu lekkie rany. (*G. L.*)

Rada państwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego")

Wiedeń 15. lipca. (*Z izby posłów*). P. Schneider u wstępu swego przemówienia skonstatował, że odwiecznym bywa to przecież zwyczajem, iż swoi przez swoich są sądzeni. Słowianie domagają się sędziów Słowian, Niemcy Niemców — więc o tyle większe jeszcze prawo posiadają chrześcjanie, aby jako ich sędziowie zasiadali w danym trybunale urzędnicy tego samego wyznania, a nie żydzi. „Wyznaję szczerze — są słowa tego posła — że gdyby mi przyszło składać przysięgę w ręcce żyda, oparłbym się temu. (P. Foregger woła: „Alež tego człowieka żaden sędzia nie dopuści do przysięgi!") Należy przeto mianować jedynie chrześcjan sędziami, a w najlepszym już razie mógłby, w wypadkach rozsądzania rzeczy pomiędzy żydami, funkcjonować także jeden sędzia żyd. Gdzie atoli mieszkają poddani chrześcjańscy, tam nie powinien egzystować sędzia żyd. Na każdy sposób możnaby takiego funkcjonarjusza wysłać do Kołomyi lub Śniatyna." Na ostatek uskarżał się mowca na częste konfiskaty pism antisemickich.

P. Piniński żądał przedewszystkiem pomnożenia sądów powiatowych we wschodniej Galicji; dalej jak najrychlejszego wprowadzenia ustnego i publicznego procesu cywilnego. Mowca wniósł następującą rezolucję: Wzywa się rząd, aby jak najrychlej przedłożył projekt do ustawy, wprowadzającej na całym obszarze procesu cywilnego, postępowanie ustne i publiczne.

Zdaniem tego posła, reforma procesu cywilnego jest znacznie ważniejszą, aniżeli karnego. Skoro jednak rząd życzy sobie na razie zmiany procesu karnego, to on i jego towarzysze polityczni zgłoszą w swoim czasie pewne zarzuty przeciw projektowi nowego kodeksu karnego. Mowca kończy zapewnieniem, że i on sam i jego stronnictwo będzie sumiennie uczestniczyło w zamierzonej reformie sądownictwa.

Min. Schönborn wyraziwszy podziękę poprzedniemu mowcy, za jego przyrzeczenie co do udziału w przeprowadzeniu dotyczącego programu rządowego, polemizował z Baernreutherem, Dipaulim, Hofmannem i Schneidrem. Co do skarg p. Podlaszeckiego, w kwestji przeciążenia sądów galicyjskich nadmierną pracą, przyznał minister, że one są uzasadnione. Lecz w ostatnich czasach uczyniono już wiele, aby temu stanowi rzeczy zaradzić, tworząc nowe sądy obwodowe i powiatowe. Ponadto w przyszłości — przyrzeka hr. Schönborn — przedsięwziętą będzie dalsza akcja w tym kierunku. W końcu omawiał minister ugodę czeską, usiłując osłabić zarzuty, ze strony młodoczeskiej przeciw niej podnoszone.

Po mowie ministra, wiceprez. Kathrein udzielił posłowi Foreggerowi napomnienia za jego słowa, wygłoszone wśród przemowy posła Schneidra.

Następny mowca p. Trojan zaczął od ubolewania, że naród czeski zawsze jeszcze musi walkę toczyć o te prawa swoje w szkole, urzędzie i życiu publicznem, które już przed 12 laty zostały mu przyrzeczone. W dalszym toku poruszał mowca punktacje ugodowe, wśród czego został kilkakrotnie przez przewodniczącego do porządku przywołany. Mowę swoją zakończył p. Trojan żądaniem, aby język czeski stał się wewnętrznym językiem urzędowym w Czechach.

P. Potoczek domagał się zmiany procesu cywilnego i umożliwienia szybkiego a taniego procesu, ponieważ procedura pisemna, jako z wielu kosztami połączona, nie jest dla ludności wiejskiej odpowiednią i rujnuje takową. (*Oklaski*).

Wiedeń 15. lipca. (*Z izby posłów*). Na dzisiejszem posiedzeniu odpowiedział min. Steinbach na interpelację w sprawie kartelu właścicieli rafinerji cukru. W odpowiedzi tej rzekł minister, że doniesiono mu już, iż austrjaccy i węgierscy właściciele cukrowni zawarli ze sobą umowę na razie na jeden rok i że celem tej umowy jest ograniczenie produkcji rafinowanego cukru. Rząd potępia takie postępowanie, gdyż ono decyduje już z góry o tem, jaka kwota podatku od cukru przypadnie dla jednej, a jaka dla drugiej połowy monarchji, przez co dotknięte zostają ważne interesa państwowe; dalej przez takie postępowanie wywieranym bywa nacisk na fabrykację surowego cukru i na uprawę buraków, wreszcie sprowadza ono podrożenie cen. Rząd nie ma żadnego środka, aby módz wystąpić przeciwko tego rodzaju ugodom, jednakże zamierza zastanowić się nad wydaniem ustawy przeciwko dopuszczalności takich umów i skoro ukończą się prace wstępne, przedłoży izbie swój pozytywny wniosek.

Hrabia Taaffe dał następującą odpowiedź na interpelację p. Jaworskiego, w sprawie zatargu granicznego o „Morskie Oko" w Tatrach: Oba rządy starają się wyjaśnić ten spór graniczny i w tym celu zbierają potrzebne materjały dowodowe. Z powodu, że urzędownie granica nie jest jeszcze oznaczona, nie może żadna z połów monarchji uważać przedmiotu spornego wyłącznie za swą własność i władze jednej połowy monarchji bez zezwolenia władz drugiej połowy na tym spornym obszarze interweniować nie powinny. Skoro tylko nadejdą urzędowe sprawozdania o gwałtownem wystąpieniu władz węgierskich i wyparciu przez nich austrjackiej komisji sądowej, rząd nie omieszka w tym ubolewania godnym wypadku, wystąpić stanowczo i odpowiednie poczynić kroki.

Przy tytule „sądownictwo" zabrał głos dr. Byk, a mowa jego znalazła ogólny poklask w Kole polskiem. Krytykując stan procedury cywilnej, przyznawał, że sądownictwo galicyjskie cierpi skutkiem różnych wadliwości, lecz winą tego jest wyłącznie niesłychane przeciążenie sądów tamtejszych. Dotyczy to szczególnie sądów powiatowych w kwestji „bagatelek" i „przekroczeń". Liczba funkcjonarjuszów, zarówno konceptowych, jak kancelaryjnych, jest w Galicji znacznie mniejsza, aniżeli w innych prowincjach. „My, w Galicji, mamy auskultantów sędziami, a djurnistów kancelistami. Dla ksiąg gruntowych widzi się w innych krajach tylu urzędników, ile jest sądów. U nas, natomiast, mamy na 175 sądów tylko dwóch!" W dalszym ciągu domagał się mowca podziału m.-del. sądu we Lwowie i przeniesienia zakładu karnego po za mury miasta. Pewne ulżenie sądom mogłoby nastąpić z pomocą kreowania instytucji sędziów policyjnych, albo sądów pokoju.

Zwracając się przeciw wczorajszym wywodom p. Schneidra, określił antisemitów, jako stronnictwo, które z powodu ustawicznego rozsiewania nienawiści i pogardy rasowej, właściwie samo podpada pod kodeks karny. Nie dziw przeto, jeśli pisma antisemickie bywają konfiskowane, a zgromadzenia takie rozwiązywane. Należy jeno ubolewać, że tego rodzaju tendencje bywają w izbie pod osłoną nietykalności poselskiej, wygłaszane. Mowca byłby nie dotykał tej sprawy, jako czysto wiedeńskiej, lecz poseł Schneider sprowokował go, wzywając ministra, aby tenże nie mianował żydów sędziami. Będąc sędzią (?) we Lwowie, mowca sam odbierał przysięgę od setek chrześcian, nikt atoli i nigdy nie upatrywał w tem coś rażącego. Tylko dziki i nieokrzesany człowiek odmawia szacunku symbolom religijnym innowierców. Mowca ubolewa następnie, że minister odpowiedział na insynuacje p. Schneidra zaledwo dyplomatycznym wyrazem salonowym, aczkolwiek z zadowoleniem może znów skonstatować ten nacisk, jaki hr. Schönborn położył na ustawach zasadniczych państwa. Bądź jak bądź, stosunki dotyczące w tej, tak okrzyczanej Galicji, są bez porównania lepsze, aniżeli we Wiedniu. (*Brawo z ław polskich*). Wypada jeno ubolewać — kończył dr. Byk — że przewódcy stronnictw i rząd nie biorą miljona obywateli państwowych pod energiczniejszą obronę.

Z kolei przemawiał jeszcze p. Khuenburg, poczem zamknięto rozprawy i p. Pacek zabrał głos, jako jen. mowca.

Wiedeń 15. lipca. Odpowiedź hr. Taaffego na interpelację polską, w sprawie „Morskiego Oka", (*patrz powyżej telegram*), nie zadowoliła zupełnie Koła polskiego.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 15. lipca. Wczoraj wieczorem o godz. 9- odjechał stąd ks. Ferdynand bułgarski do Gastein, na trzytygodniową kurację dodatkową po Karlsbadzie.

Berlin 15. lipca. Według petersburgskiego telegramu w *Kreuz Ztg.*, nieurodzaj we wszystkich rosyjskich gubernjach zbożowych nie ulega dziś żadnej wątpliwości. Min. Wyszniegradzki usiłuje obecnie zakupić wszystkie zapasy zboża, aby mógł być na każdą ewentualność przygotowanym.

Heidelberg 15. lipca. Operacja na chorej ks. Milenie czarnogórskiej, została wczoraj dokonaną. Rezultat jej na razie nie znany.

Zurych 15. lipca. W procesie Tessyńskim przeciw sprawcom pamiętnego rokoszu, wszyscy oskarżeni zostali uwolnieni i wśród grzmiącego aplauzu obecnej w sali rozpraw publiczności natychmiast na wolną stopę wypuszczeni.

Bukareszt 15. lipca. Panna Helena Vacarescu, eks-narzeczona rumuńskiego następcy tronu, zachorowała śmiertelnie w zamku Petesch. Lekarze obawiają się zapalenia mózgu. Królowa bawi u jej łoża, ciężko strapiona tą chorobą swej ulubienicy.

Frankfurt 15. lipca. Słychać o nowych obostrzeniach paszportowych dla Alzacji i Lotaryngji.

Ka'r 15. lipca. W Mekce wybuchła cholera.

Wiedeń 14. lipca. Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 295·87; renta majowa 92·85 — złota 111·15 — marcowa 103·10; węgierska złota renta 105·35; Alföldzkie 202; siedmiogrodzkie 201·25; nordbany 2750; sztacbany 287·62; ludwiki 212·50.

Buda-Peszt 15. lipca. Izba dep. 174 gł. przeciw 82 uchwaliła nie podejmować dyskusji na wnioskiem dep. Iranyiego (ze skrajnej lewicy) w sprawie reformy ustawy wyborczej. Wśród szczegółowych obrad nad przedłożeniem o reformie administracji dep. Pronay uczynił imieniem skrajnej opozycji wniosek, aby odroczyć obrady szczegółowe aż do czasu, gdy rząd przedłoży projekt ustawy w sprawie uregulowania administracji w gminach wiejskich i miastach.

Petersburg 15. lipca. Inflanckie okręgi Parnawa (Pernau), Walk, Werro i Dorpat, które należały dotychczas do wileńskiego okręgu wojskowego, poddane zostały komendzie korpuśnej petersburgskiego okręgu wojskowego.

Londyn 15. lipca. Obiegają tu pogłoski, że cesarz Wilhelm zaprosił oboje ks. Walji na jesień do Berlina, a księstwo przyjęli zaproszenie

Rzym 15. lipca. Słowa ambasadora Billota o niespodziankach politycznych, tłumaczą tem, że Billot zaskoczony został wiadomością o odnowieniu trójprzymierza, czemu aż do ostatnich oświadczeń Rudini'ego wierzyć nie chciał.

Berlin 15. lipca. Na tutejszej giełdzie rozszerzone były wieści o wybuchu rewolucji w Serbji; wieści te okazały się manewrem giełdowym.

Berlin 15. lipca. Rząd zamierza zażądać od sejmu znaczniejszego kredytu na nowe żelazne mosty kolejowe. — Przy wyborach do rady miejskiej w Mez, zwyciężyli kandydaci stronnictwa francuskiego. Partja niemiecka przeprowadziła zaledwo pięciu swoich kandydatów.

Paryż 15. lipca. Jak co roku tak i wczoraj stowarzyszenia alzacko-lotaryńskie udały się w uroczystym pochodzie do posągu, przedstawiającego symbolicznie Strassburg. Nie wygłaszano wcale mów, ani też nie zaszło nic godnego uwagi.

Wiedeń 15. lipca. Kolej Północna zaprowadzi od 1. sierpnia na kolejach lokalnych zniżoną taryfę osobową.

Londyn 15. lipca. Skutkiem usunięcia się góry pod Skinna w Kolumbji angielskiej (w Ameryce północnej) w dniu 7. b. m. straciło życie 41 osób zaś przeszło 9000 osób odniosło skaleczenia.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 15. Lipca 1891 r.

Akcje za sztukę.	płacą	żądają
olej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	211 —	214 —
lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	242 —	245 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	302 —	305 —
kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	214 —
Listy zastawne za 100 zł.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Obligacje za 100 zł.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Losy.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Monety.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 15. Lipca 1891 r. (godz. 2 min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	88 90	88 75
węgierskie banku kredytowego	341 50	295 7[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Berlin, dnia ... Lipca 1891 r.		
Rosyjskie ruble papierowe	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1. Czerwca 1891 r. według zegaru lwowskiego.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg osobowy	P. pośp. lub kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Z Krakowa	8 50	4·08	8 12	9 38	7·15
Z Podwołoczysk na dw. główny		2·20	7·30		8·15
" " na Podzamcze		2·08	7 01		2·38
Z Suchy, Chyrowa, Stryja	7·54				
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Ze Lwowa odchodzą:					
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

CENY ZBOŻA

z dnia 15. Lipca 1891 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	9 50 10·50	9·25 10 —	8·90—9 85	9·50 10·[illegible]
Żyto	7·——7 50	6·50—7·20	6 20—7·05	7·——7·6[illegible]
Jęczmień	7·——7·50	6·——6 75	5·75—6·50	6 25—7·25
Owies	7·20—7·80	7·——7·50	6 80—7·30	7 50—7·9[illegible]
Groch	—·——·—	6·— 10·—	6·— 10 50	6·30—9·75
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	12·—13·50	12·—13 —	12·—13·—	13·25 13 6[illegible]
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czerw.	42·—52·—	41·—48·—	41·—47·—	42·—52·—
Konicz biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 litrów pr. loco Lwów 18·— do 19·50 zł.

Owies poszukiwany, zresztą usposobienie spokojne.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Puder hygieniczny, zalecany przez lekarzy, bez żadnych domieszek, poleca Adolf Pokorny, magister farmacji. Lwów, Wałowa 15. Cena pudełka 70 ct.

Fortepian wypożyczę. Wiadomość fabryka tutek. Krakowska 5. 566

Ucznia z ukończoną VI. klasą gimnazjalną poszukuje do praktyki. Apteka w Sokalu. Wysoczański. 567

Poszukuje się restauratora do miejsca kąpielowego w okolicy Lwowa. Adres udzieli biuro „Dziennika“.

Restauracja w domu hotelu Europejskiego w Brodach, 4 pokoje i kuchnia, w zupełnie odnowionym stanie, jest do wynajęcia. Zgłoszenia uprasza się pod: Maurycy Silberg, Brody. 569

Poszukuje dzierżawy apteki w większym mieście rutynowany starszy magister farmacji, który rozporządzając większym kapitałem, może złożyć odpowiednio większą kaucję. Bliższej wiadomości udziela z grzeczności Administracja „Dziennika Polskiego“. 572

Od 5 lat istniejąca i na wzór zagranicznych urządzona **I. konces. prywatna szkoła ludowa 4 klasowa** wraz z kursem przygotowawczym do szkół średnich przyjmuje uczniów od 1. września. Bliższych szczegółów programu nauki i warunków przyjęcia udziela kierownik zakładu, prof. Wajgiel, przy ulicy Piekarskiej l. 8, we Lwowie.

Nowe znakomite ŚLEDZIE pocztowe 1 sztuka 12 cent. poleca handel Alberta Szkowrona, Lwów, plac Marjacki.

Poszukuje się palacza specjalisty do pieców wapiennych o bez ustanem działaniu. Adres udzieli biuro „Dziennika“.

Praktykant z ukończoną najmniej 4-tą klasą gimnazjalną lub realną, znajdzie umieszczenie w księgarni H. Altenberga we Lwowie. 575

Pannę do sklepu poszukuje handel Stanisława Kohlera, ul. Batorego 28. Zgłoszenia tylko ze Lwowa. Pensja 15 zł

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów (między innemi **pomieszkania kawalerskie frontowe, eleganckie,** większe i mniejsze z odpowiednim pomieszczeniem dla służby, lub obsługą w domu). **Sklep. Stajnię. Wozownię** wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera* w godzinach 9.—12. i 3. 5

Korespondencja prywatna.

Tutaj ciągle jeszcze deszcze i burze — niebo zachmurzone, jednak nadzieja rychłej i stałej pogody. Czemu to milczenie. Czy zachmurzyły się także blaski świetlane i dla mnie chmurami zaszły?

Uczeń

z ukończoną szóstą klasą gimnazjalną poszukuje lekcji na wieś na czas wakacji za miernem wynagrodzeniem. Wiadomość w Administracji.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.